Ner 108. ROK 1843. PIĄTEK 12 MAJA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Hilarego Bis.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Cichosław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi
	6	27'' 3' 163	+ 4° 2	2 40	Pnw Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
10	2	3 818	6 3	2 28	PPn Zachodni mocny	Chmurno	
	10	4 323	4 5	2 63	ZPn Zachodni słaby	,,	

Wiadomości zagraniczne

— *Paryż 25 Kwietnia.*—

Czytamy w *Messager*: »Od kilku dni obiegają pogłoski względem drugiego trzęsienia ziemi, które miało dotknąć Guadelupę. Tym razem jak mówią, najsilniejsze wstrząśnienie dało się uczuć w Basse Terre. Depesza gubernatora datowana z Basse-Terre 20 Marca, zbija na szczęście tę smutną wiadomość. Do Pointe a Pitre przybyły różne okręty; żywności miano znaczną obfitość; gubernator kontr-admirał Gourbayre w najwdzięczniejszych wyrażeniach, chwali pośpiech i gorliwość z jaką sąsiednie kolonie St. Thomas, St. Barthelemy, Dominika, St. Luisa, Barbadeos, Demerrary i Trinidat, niosły pomoc Gnadelupie, nie możnaby żądać, dodaje gubernator, żeby kolonie te przyjaźniéj postąpiły względem własnych ziomków.

Natłok do urządzonego przez królowę bazaru w Palais roial, był w czoraj nadzwyczajny, tak, że w końcu musiano zamknąć drzwi, aby zapobiedz zbytniemu ściskowi. Dochód pierszego dnia wynosił przeszło 40,000 fr.

Izba deputowanych doświadczyła wczoraj nieco smaku owoców zajęcia wysp Marquezas i Towarzyskich. Rząd zażądał tymczasowo na potrzeby nowych osad na morzu południowém summy 6 milionów. Życzyć można, ale nie spodziewać się, że to żądanie ostudzi nieco chętkę zaborów w tych, którzy z powodu ostatnich wypadków w Haity, zaczynają mówić o podbiciu na powrot téj wyspy pod władzę francuzką, i których przy tém z patriotyczną uporczywością obstają, żeby Francya dopominała się swoich prawnych pretensyi do posiadania wyspy Madagaskar. Jeśli utrzymanie kilku kompanii na tych małych wyspach wymaga 6 milionów, cóżby kosztować musiała wojna przeciw licznéj i walecznéj ludności wyspy Madagaskar.

Dziś o godzinie połnduiowéj hrabia St. Maurice, wprowadzający zwykle ambasadorów na nasz dwór, udał się do pałacu nowo mianowanego nuncyusza papiezkiego, aby go zaprowadzić na wstępne posłuchanie do Tnileries. Orszak rozpoczynali dwaj jeżdzcy w króleskiéj liberyi, za niemi następowały dwa ośmiokonne dworskie powozy; w pierwszym zajął miejsce monsignore Fornari, i obok niego hrabia St Maurice, drugi podług etykiety dworskiéj pozostał próżnym. Nakoniec szedł powóz gałowy z liberyą nuncyusza, w którym siedział ksiądz Garibaldi, audytor nuncyatury, (pierwszy sekretarz poselstwa), Król przyjął nuncyusza papiezkiego w sali tronowéj, w obecności marszałka Soult jako prezesa rady ministrów, i pana Guizot jako ministra spraw zagranicznych. Mon-

signor Fornari złożywszy królowi swoje pismo wierzytelne, miał krótką przemowe w języku łacińskim, w której oświadczył swoje radość z powodu zaszczytu, jaki mu jego Swiątobliwość wyświadczył, mianując go nuncyuszem przy dworze króla francuzkiego. Oświadczył on w imieniu Papieża nadzieje, że utrzymane przez starania króla Ludwika Filipa przyjazne stosunki międzyRzymem i rządem francuzkim coraz silniejszemi i trwalszemi stawać się będą. Król Ludwik Filip odpowiedział na to, że miło mu jest widzieć przy swoim dworze nuncyusza papiezkiego. (M. Fornari jest pierwszym od rewolucyi lipcowéj posłannikiem papieża w tym charakterze.) Że poznaje w tém mianowaniu przychylność jaką Jego świątobliwość okazuje ciągle tronowi Lipcowemu, i z wdzięcznością przyjmuje tak mówiący dowód, który zaszczyt czyni kościołowi katolickiemu.

Po posłuchaniu u króla, nuncyusz papiezki został przedstawiony królowéj i rodzinie królewskiéj. Wypełnił on przytem udzielone mu osobiście przez papieża polecenie, oświadczenia królowéj sprawiedliwéj pochwały głowy kościoła katolickiego, za okazywaną przez nią prawdziwą pobożność i cnoty chrześcijańskie. Po odbyciu wizyty u królowéj, m. Fornari z takąż jak poprzednio etykietą, został odwieziony do swego pałacu.

Rozmaitości.

Zaślubiny na rusztowaniu. (1)

(z fran. p. Dumas.)

(Ciąg dalszy)

Rejentka jednem spojrzeniem od stóp do głowy zmierzyła nieznajomego. Byłto mężczyzna koło trzydzieści lat mający, średniego wzrostu, twarzy opalonéj od słońca. Czarny włos w kędziorach spadał mu na szyję, ogniste spojrzenie świadczyło o śmiałéj stałości i odwadze. Jak wszyscy górale był pięknie zbudowany, widać było po nim, iż jest silny.

»Kto jesteś i z kąd przybywasz?« zapytała rejentka.

»Na co komu wiedzieć, jak się zowię, lub też z kąd przybywam? Jestem kalabryjczyk, a to znaczy, że umiem dotrzymać słowa zawsze i wszędy, więcéj nie potrzeba ci *Signora* wiedzieć.«

»Podejmujesz się przystawić bandytę *Rocco del Pizzo*?«

»Podejmuję się.»

»I co żądasz za to?«

»Sprawiedliwości!«

»Wymierzenie każdemu sprawiedliwości, jest to powinność, którą pełnię, a nie nagroda, którą wyznaczam. Ale powiedz, dla kogo domagasz się sprawiedliwości?«

»Dla mojéj siostry, którą uwiódł haniebnie!«

»Któż?»

»Jeden z twoich dworzan, pani.«

»Któryż?«

»Najmłodszy! najpiękniejszy, i najszlachetniejszego rodu. Ale uważ Wasza król. Mość, że się już wahasz!«

»Nie, bynajmniéj, chcę tylko wiedzieć, co popełnił.«

»Czy otrzymam jego głowę, za głowę *Rocca del Pizzo*, jeźli czyn jego na śmierć zasłużył?»

»A któż ma wielkość zbrodni ocenić?«

Nieznajomy namyślił się chwilę, potém spojrzawszy przenikliwie na królowę, odpowiedział:

»Sumienie Waszéj król. Mości.«

»Spuszczasz się na sumienie moje?«

»Zupełnie.«

»Dobrze czynisz!«

»Więc będę miał jego głowę za głowę *Rocca del Pizzo*, jeśli Wasza król. Mość uznasz, że zbrodnia godna kary śmierci?«

»To ci poprzysięgam.«

»Na jaką świętość?«

»Na tę biblię i krucyfix.»

»Dobrze, więc posłuchaj mnie najjaśniejsza pani — całą historyę opowiedzieć muszę: Nasza rodzina zajmuje mały, osobno stojący domek, o pół mili od wsi *Roserno*, między *Cosenza* i *Santa Eufemija*, i składa się z dwojga ludzi starych, mego ojca i matki, i dwojga młodych, mojéj siostry i mnie. Mojéj siostrze imie *Constanza*. — W koło rozciągają się posiadłości jednego pana, na którego ziemi los nam zdarzył przyjść na świat, przez co poddanymi jego jesteśmy.»

»Jak się zowie ten pan?» rzekła królowa.

»Dowiedz się najjaśniejsza pani piérwéj o czynie, a potém imię sprawcy usłyszysz. Nasz młody pan jest piękny bogaty, szlachetnego umysłu — a przecież wznieca nienawiść i bojaźń bo ledwie się pokaże, drzy każdy małżonek o żonę, każdy ojciec o córkę, brat o siostrę! Wszystkie zaś występki, które on popełnia, doradzał mu duch piekielny, a tym duchem piekielnym, był jego brat poboczny, zwany Rajmund Bastard.«

»Rajmund Bastard?» zawołała rejentka, »ten co przeszłéj nocy został zamordowanym?»

(1) Patrz Numera 18 i 23. *Gazety Krakowskiéj.*

»Ten sam.»

»Czy znasz jego zabójcę?»

»Ja sam nim jestem.»

»Więc nie *Rocco del Pizzo*?»

»Ja nim jestem», powtorzył nieznajomy spokojnie.

»Sam więc sobie sprawiedliwość wymierzyłeś?»

»Przed trżema dniami domagałem się tu sprawiedliwości — została mi odmówiona.»

»Czego dziś żądasz?»

»Najważniejsza część mojéj zemsty jeszcze nie spełniona, *Rajmund Bastard* był tylko podżegaczem. Właściwy sprawca zbrodni jest jego brat.»

»Jego brat?» powtórzyła rejentka. »Jego brat! a ten brat, jest *Antonietto Carracciolo*!»

»Ten sam», odpowiedział nieznajomy i przeszył wżrokiem rejętkę. Izabella zbladła, oparła się na pulpicie, jak gdyby ustać o swojéj sile nie mogła, lecz wkrótce opamiętała się.

»Mów daléj», rzekła.

»Spodziewam się, że imię zbrodniarza nie zmiéni wyroku sędziego?»

»Nié, w niczém, przysięgam!«

»Czy na tę biblię i ten krucyfix.»

»Na to oboje — ależ mów daléj», to rzekłszy, przybrała rejentka tę samą postawę i ten sam wyraz twarzy, jaki miała przed odkryciem okropnéj tajemnicy. Nieznajomy nawzajem tym samym tonem, którym był zaczął, ciągnął daléj przerwane opowiadanie:

»Jednego razu, będzie temu sześć miesięcy polował hrabia *Antonietto* w téj części swoich lasów, do któréj nasze mieszkanie przypiera. Stracił był ślad jelenia; bardzo było gorąco, czuł pragnienie i postrzegł dziewczynę niosącą na ramieniu naczynie z wodą od źródła! Byłato *Constanza*, moja siostra.« Na te słowa dreszcz zimny przebiegł po całem ciele rejentki, ale nieznajomy jak gdyby nie postrzekł wrażenia, które słowa jego zrobiły, tak mówił daléj; »Moia siostra miała lat szesnaście, była piękna jak anioł, czysta i skromna jak *Madonna*. Można było przez oczy zajrzeć do głębi jéj duszy, jak przez czystą wodę do dna jeziora, a rodzice, którzy codzień ją nważali, nie dostrzegli w niéj nigdy nawet cienia nieprzyzwoitéj myśli. *Constanza* nie kochała jeszcze nikogo i powiadała zawsze, że tylko Boga kochać będzie, ale jak już powiedziałem, jak może sama uważałaś królowo, hrabia *Antonietto* jest piękny, wspaniały mężczyzna. *Constanza* po raz pierwszy w życiu widziała takiego pana, równie jak hrabia *Antonietto* może po raz pierwszy dziewczynę tego stanu. Sama nowość była ich ku sobie pociągiem, i gdy się po długiéj rozmowie rozeszli, poczęła *Constanza* myśleć o pięknym, młodym mężczyźnie, i hrabia *Antonietto* nie mógł sobie pięknéj młodéj dziewczyny, wybić z pamięci. »Wszystko Waszéj król. Mości muszę powiedzieć. *Constanza* nie wiedziała, że to był hrabia *Carracciolo*, miałá go za pazia lub sługę z jego orszaku, sądziła, że mogła mu spojrzéć w oczy i pokochać go, bo na chłopkę dość była bogata.—Tam widywali się przez trzy lub cztéry dni, zawsze na drodze od zdroju i na tém samém miejscu, gdzie się pierwszy raz postrzegli; raz zagadali się nadto długo, a ojciec niespokojny o córkę, wziął strzelbę na plecy i wyszedł naprzeciw niéj. Przy zakręcie ścieżki ujrzał ją siedzącą obok młodego mężczyzny. Na widok ojca skoczyła *Constanza* jak łania przelękniona, a młody mężczyzna uszedł spieszno w las. Wpierwszym uniesieniu wymierzył, ojciec strzelbę, chcąc strzelić do niego, lecz *Constanza* przyskoczywszy, stanęła między nim a uciekającym. Ojciec strzelbę znowu zawiesił na plecach, ale—poznał kto był uciekający, poznał—młodego hrabię.»

«I on to był w istocie?» zapytała cichym głosem rejentka.

»On, niezawodnie. Tegoż samego wieczora rozkazał ojciec żonie i córce opuścić mieszkanie jeszcze téj nocy. Obie miały się udać do ciotki mieszkającéj w *Monteleone*. W chwili rozstania, wziął ojciec moją siostrę i powiedział jéj: »Jeźli się z nim raz jeszcze zejdziesz, życie mu odbiorę.»

Constanza upadła do nóg ojcu, przyrzekła młodego mężczyzny nigdy więcéj nie obaczyć i ze łzami prosiła o przebaczenie, Ojciec pocałował ją w czoło i puścił w niepamięć. *Constanza* oddaliła się wraz z matką, a następny poranek już ich nie zastał na ziemi hrabiego.»

Rejentka odetchnęła wolniéj.

»Nazajutrz poszedł ojciec do hrabiego, co między nimi zaszło, nie jest mi wiadomo, ale to wiém niewątpliwie, iż hrabia zapewnił go honorem: że o sławę córki nie ma się czego obawiać. Zaraz potém zdarzeniu hrabia wrócił do Neapolu.»

»Tak, tak, pamiętam jego powrót»—rzekła rejentka, »lecz daléj, daléj!»

»Co daléj? Najjaśniejsza pani — on pamiętał o téj, którą powinien był zapomnieć. Zabawy dworu, uprzejmość znakomitych pań, dumne zamiary i wielkie nadzieje, nie zdołały zatrzeć w jego pamięci obrazu ubogiéj, kalabryjskiéj dziewczyny, Obraz ten wszędzie towarzyszył mu we dnie i śnił mu się w nocy.

Listy jego do brata wyrażały tęsknotę i rozpacz.— Brat niespokojny o niego, myśląc, że się zakochał w *jakiéj królowéj*, po której rękę sięgać mu nie wolno, — przybywa na dwór i wybucha w śmiech głośny, gdy się dowiaduje, że przedmiotem miłości jego — jest kalabryjska dziewczyna.»

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 *do dnia* 11 *Maja.*

Sperczyński Stanisław, Zaborska Marya, z Polski;— Ewans Brooke ob., Skrzyńska ob., Samborska ob., Budithin Marya, Jachocka ob., Krulicka ob., Konarski Ignacy hr., Struszkiewicz Januariusz ob., Wielopolski Alexander ob., z Galicyi; — Higuel Józefa, Hignel Juliusz, Beck Chrystyan ob., Hittner Wolfgang, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Deskur Józef ob., Tambulon Piotr, Dąbski Jan ob., Dąbski Franciszek ob., Kłodowska Tekla ob., Bukowiński Teodor ob., do Polski; — Turczynowicz Stanisław ob., Mendelsohn Jerzy, Stadnicki Felicyan hr., Sławiński Henryk, Rej hr., do Galicyi; — Chlebowski Xawery ob., Rogge Ludwik, Ewans Brooke ob., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 2436.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek uchwały Senatu Rządzącego z d. 5 b. m. N. 2288 D. G. podaje do wiadomości tych wszystkich osób które to interesować może że w dniu 18 b. m. o godzinie 11 przed południem, rozpocznie się licytacya przez sekretne deklaracye na dowóz soli z magazynu Podgórskiego do magazynu Krakowskiego i trwać będzie do uderzenia godziny pierwszéj z południa, ktokolwiek zatem jest w chęci ubiegania się o to przedsiebiorstwo, winien złożyć w biórze senatora w Wydziale skarbowym prezydującego w terminie dopiero oznaczonym zapieczętowaną deklaracyą, obejmującą na wierzchu poświadczenie kassyera kassy głównéj, iż na *vadium* złożył w tejże kassie złp. 833; główniejsze warunki téj dostawy są, że z soli przewożonéj nie będzie mogło być nic potrącaném na utarcie się lub utłuczenie, i wszelki ubytek wedle cen magazynowych będzie musiał być zaspokajanym: że w razie gdyby przewożący sól dopuścili się jakiéj defraudacyi w tejże, przedsiebiorca dostawy z kaucyi i należytości za odstawę przypadającéj mu będzie odpowiedzialnym, a nakoniec że do licytacyi *in minus* ostanawia się cena gr. 10 od każdego centnaru wagi wiedeńskiej, licząc w tę opłaty rogatkowego, mostowego, lub przewozowego w razie wezbrań Wisły i tém podobnych wydarzeń dla którychby most na Wiśle nie istniał. Inne warónki będą mogły być w biórach Wydziału skarbowego każdego czasu przejźranemi w godzinach kancellaryjnych.

Kraków d. 10 Maja 1843 r.

Senator
Kiełczewski
(1r.) Sekr. F. *Girtler*

Nro 3680.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Przywodząc do skutku uchwałą Senatu Rządzącego w d. 11 Kwietnia 1843 r. do L. 1760 D. G. S. zapadłą, zatwierdzającą w myśl art. 910 K. C. darowizną w kwocie zł. 2,000 przez JX. Mateusza Jałowińskiego kanonika kollegiaty WW. SS. na rzecz Archikonfraternii Miłosierdzia i Banku Pobożnego na stały fundusz uczynioną, z przeznaczeniem zarazem części procentu na nabożeństwo w kościele parafialnym w Morawicy odprawiać się mające. W. S. W. czyn takowy rzeczonego X. Jałowińskiego, jako nasladowania godnej, do powszechnéj podaje wiadomości.

Kraków d. 3 Maja 1843 r.

Senator Prezydujący
Szpor
Referendarz L. *Wolff*.